

*J. Chmurzyński.*  
*1-11-1945 r.*

TADEUSZ BORNHOLTZ

# HISTORIA

DLA I KLASY GIMNAZJÓW

136 ILUSTRACJI I 13 MAP W TEKŚCIE,  
5 TABLIC ILUSTRACJI  
I 4 MAPY POZA TEKSTEM

CENA WRAZ ZE ZNACZKIEM NA TO-  
WARZYSTWO POPIERANIA BUDOWY  
PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH  
2-60 Zł



1 9 3 7

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO KSIĄŻEK SZKOLNYCH  
W E L W O W I E

### **Rozmowa Sokratesa z Glaukonem (wyjątki)**

*Sokrates: — Podobno postanowiłeś, Glaukonie, zająć u nas przodujące stanowisko w państwie?*

*— Tak jest, Sokratesie.*

*— Wybornie Glaukonie, gdyż ze wszystkiego, co może być udziałem ludzi, to jest najpiękniejsze. Widoczną jest bowiem rzeczą, że jeżeli tego dopniesz, będziesz mógł nie tylko sam osiągnąć wszystko, czego pragniesz, ale będziesz miał możliwość wspomagania przyjaciół, podniesiesz znaczenie domu rodzinnego, powiększysz potęgę ojczyzny, staniesz się sławnym najpierw we własnym kraju, potem w Grecji całej, a nawet może poza jej granicami, jak Temistokles...*

*Wielce był dumny Glaukon — i chętnie się zatrzymał. Wtedy Sokrates rzekł:*

*— Czy nie jest rzeczą jasną, że chcesz być szanowanym, pragniesz przynosić pożytek swemu krajowi?*

*— Tak jest.*

— Więc nie ukrywaj, na bogów, Glaukonie, przede mną, lecz powiedz: od czego zaczniesz świadczenie usług krajowi?

Kiedy zaś Glaukon uporczywie milczał, odezwał się Sokrates:

— Chcąc podnieść znaczenie domu przyjaciela — usiłowałbyś uczynić go bogatszym, czyż więc podobnie i kraju swego nie postarasz się bogatszym uczynić?

— Niewątpliwie.

— A czy nie wzbogaca się kraj, gdy dochody jego zwiększają się?

— Naturalnie.

— Powiedz mi zatem, Glaukonie, z czego kraj nasz teraz czerpie dochody i jak mniej więcej one są wielkie? Rozumie się bowiem, że zastanawiałeś się nad tym, aby na wypadek, gdyby niektóre ze źródeł dochodu okazały się niedostateczne — pokryć niedobór lub — w razie gdyby ich zabrakło zupełnie — dostarczyć nowych.

— Nie. Nad tym, bóstwem się świadczę, nie zastanawiałem się wcale.

— Jeśli więc, Glaukonie, uszło to twej uwagi, powiedz nam przynajmniej o wydatkach państwowych, bo oczywiście zamierzasz usunąć z nich te, które są zbyteczne.

— Ależ, na boga, Sokratesie, ja i o tym jeszcze nie miałem czasu pomyśleć!

— Zaniechamy tedy zamiaru wzbogacania kraju naszego, bo jakże można dojść do tego, skoro się nie ma pojęcia o dochodach i wydatkach państwowych.

— Można przecież, Sokratesie, wzbogacić kraj mieniem jego wrogów.

— Owszem, jeśli się jest silniejszym od nich; lecz jeśli się jest słabszym, można jeszcze stracić swoje własne mienie.

— Prawdę mówisz, Sokratesie.

— Każdy więc, Glaukonie, kto chce wziąć dobrze pod rozwagę, z kim należy prowadzić wojnę, powinien znać siły zarówno swego kraju, jak i wrogów, aby mógł doradzać podjęcie wojny, gdy kraj jego jest silniejszy, nakłaniać do unikania jej, gdy jest słabszy od kraju nieprzyjacielskiego.

— Sprawiedliwie mówisz, Sokratesie.

— Wylicz więc nam, Glaukonie, siły lądowe i morskie, najpierw własnego kraju, a potem nieprzyjacielskiego.

— *Bóg mi świadkiem, Sokratesie, że nie potrafiłbym, przynajmniej tak na poczekaniu, wyliczyć ci ich z pamięci.*

— *Więc przynieś, jeśli je masz gdzie spisane, bardzo chętnie bym posłuchał.*

— *Ależ zapewniam cię, nawet spisu jeszcze nie mam.*

— *Czy więc przede wszystkim nie zaniechamy, Glaukonie, doradzania wojny, skoro — może z powodu trudności spraw wojennych — jeszcze ich nie zbadaleś, poczynając dopiero rządzić państwem? Lecz przynajmniej obrona kraju, o ile mi wiadomo, leży ci na sercu. Wiesz więc, jaka ilość posterunków jest potrzebna, a jaka niedostateczna. Wiesz także, ile żołóg wystarcza a ile nie. Doradzać zatem niewątpliwie będziesz wzmocnienie potrzebnych a usunięcie zbytecznych posterunków.*

— *Świadczę się bóstwem, Sokratesie, że co do mnie, będę doradzał usunięcia wszystkich, ponieważ tak niedbale spełniają swoje obowiązki, że nic w kraju nie jest zabezpieczone od kradzieży.*

— *Lecz czy nie sądzisz, Glaukonie, że w razie usunięcia straży każdy, kto zechce, jawnie będzie mógł rabować? Skąd jednak wiesz, że strażę źle pilnują? Czy byleś sam na miejscu i dobrze to zbadaleś?*

— *Takie jest moje przypuszczenie, Sokratesie.*

— *A czy i w tych rzeczach wówczas rady udzielimy, gdy się już dokładnie dowiemy i nie będziemy się już bawili w same tylko przypuszczenia?*

— *Może i tak będzie lepiej, Sokratesie.*

— *O ile wiem, nie zwiedzałeś naszych kopalń, Glaukonie. Nie możesz zatem powiedzieć, dlaczego teraz jest mniej dochodów niż dawniej.*

— *W samej rzeczy, nie zwiedzałem ich, Sokratesie.*

— *Ma to być istotnie miejsce niezdrowe, to więc starczy ci za wymówkę, gdy wypadnie radzić w tej sprawie.*

— *Żartujesz sobie ze mnie, Sokratesie.*

— *Ale tego przynajmniej, Glaukonie, z pewnością nie zaniechałeś zauważyć, jak długo zapasy żywności, których kraj dostarcza, mogą wyżywić nasze miasto, i jak wiele prócz tego ono ich potrzebuje? Pod tym przynajmniej względem żebyś nie był w nieświadomości, jeżeli miasto nasze znajdzie się w po-*

trzebie, lecz przeciwnie: żebyś, wiedząc o tym, mógł dać miastu radę co do jego potrzeb, pomóc mu i uchronić je od zguby.

— Mówisz, Sokratesie, o bardzo trudnej sprawie.

— A jednak nikt nie będzie mógł zarządzać dobrze swym własnym domem, jeśli nie będzie wiedział o wszystkim, na czym mu zbywa, jeśli — troszcząc się o to — nie postara się uzupełnić tych braków. Skoro zaś miasto nasze składa się z przeszło 10.000 domostw, a trudno mieć naraz pieczę o tak znacznej ich liczbie, to czemu nie spróbowałeś, Glaukonie, podnieść znaczenie jednego tylko domu należącego do twego wuja? A bardzo on tego potrzebuje. I jeżeli potrafisz to uczynić z tym jednym domostwem, wtedy przedsięwzięiesz to samo z większą liczbą. Tymczasem jaki mógłbyś przynieść pożytek znacznej liczbie, jeżeli nie potrafisz jednemu być użyteczny? Podobnie jak ten, kto nie może udźwignąć jednego talentu, nie powinien oczywiście nawet próbować podnosić większych ciężarów.

— Co do mnie, Sokratesie, to mógłbym przynieść pożytek domowi mego wuja, gdyby tylko chciał mnie słuchać.

— Nie potrafisz więc, Glaukonie, wuja swego przekonać, a mimo to sądzisz, że zdołasz wpłynąć na wszystkich Ateńczyków, razem z twoim wujem, by byli ci posłuszni? Strzeż się, abyś dążąc do dobrej sprawy nie uległ przeciwnemu losowi. Czy bowiem nie widzisz, jak niebezpiecznie jest robić lub mówić to, na czym się ktoś nie zna? Pomyśl tylko o innych podobnych ludziach, których znasz, a o których wiadomo, że mówią i robią to, na czym sami się nie znają! Czy sądzisz, że wskutek tego osiągną oni więcej chwały niż nagany i że są raczej przedmiotem podziwu niż lekceważenia? Pomyśl zaś znowu o ludziach, którzy znają się na tym, co mówią i robią, a przekonasz się, sądzę, że we wszystkich sprawach ludzie cieszący się dobrą sławą i zasługujący na podziw należą do rzędu najoświecześniejszych, używający zaś złej sławy i lekceważeni, do rzędu najciemniejszych. Jeśli więc pragniesz pozyskać w kraju dobre imię i być podziwianym, to staraj się jak najbardziej o zdobycie znajomości tego, co chcesz robić. Bo jeżeli pod tym względem odznaczysz się przed innymi i wtedy dopiero zaczniesz zajmować się sprawami państwa, to nie będę się dziwił, gdy z zupełną łatwością dopniesz swego celu“.

Lektura: J. Parandowski — Ateny („Świat i życie“, I, str. 378).